

# Juliusz Kleiner

---

## K. Brodziński jako naśladowca Matthissona

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 20/1/4, 172-174

---

1923

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Satyr Kochanowskiego „gani rząd i postępki, jedno iż nie łaje“ i zachęca do cnoty, do powrotu do dawnych polskich zalet; może małą analogję z tem będzie miał prolog komedji Plauta p. t. „Rudens“, w którym także prolog zachęca do wytrwania w cnocie (w. 28 n.).

Po tych rozważaniach możemy słusznie wywnioskować, że Kochanowski wyobraża sobie Satyra występującego jak prolog na teatrum, t. j. na scenie przed szlachtą, z którą, jak prolog w komedji, rozmawia, zbija argumenty jej i t. d. Że faktycznie tak Kochanowski sobie wyobraża Satyra, świadczy o tem sposób wprowadzenia Satyra w przedmowie do Zygmunta Augusta: „ale już się sam rogiem po grzbiecie zajmuje — teszno go, że swej rzeczy dawno nie sprawuje“, przypominające tak często w komedji starożytnej używany sposób wprowadzenia osób na scenę; np. w „Żołnierzu samochwale“ kończy prolog przemówienie słowami: „ale drzwi zaskrzypiały u sąsiada starca — sam wychodzi, to on jest tym starcem, o którym mówiłem“ (w. 153 nn.), albo w „Aulularji“ prolog kończy: „ale już ten starzec wewnątrz krzyczy, jak zwykle — staruszkę z domu wypędza, by nic nie widziała. Przypuszczam, że chce zobaczyć złoto, czy nie zostało skradzionem“ (w. 37 nn.).

W „Odprawie posłów greckich“ snuł Kochanowski wątek myśli, zadzierżgniętych w „Satyrze“; myśli, wypowiedziane w „Odprawie“, że młodzież od rzemiosła rycerskiego odwykła, że kiedy wróg u wrót ojczyzny, w sejmie walczą na słowa, są rozprowadzeniem pewnych rzutów w „Satyrze“. Chciał poeta w tragedji przedstawić „obraz nieopatrzności, w środkach obrony zaniedbującego się, a jednakże zagrożonego od nieprzyjaciół królestwa“. (Nehring, Studja literackie, Poznań, 1884, str. 78.) Można więc uważać co do treści i co do kompozycji, jak wykazałem, „Satyra“ za prolog do „Odprawy“.

Warszawa.

*Stanisław Zetowski.*

### K. Brodziński jako naśladowca Matthissona.

20 kwietnia 1814 Kazimierz Brodziński, po trudach żołnierskich i tułaczce zażywający wyczasów w Sulikowie, posłał Ambrozemu Grabowskiemu epistołę wielką, humoru i rymów pełną<sup>1)</sup>. Nie poprzestając na tem, jeszcze „rację wierszów“ dołączył. Na jeden z nich zwrócić pragnął uwagę szczególną, bo w przypisku zapytał: „A taki wiersz i taka poezja — jak ci się zdaje<sup>2)</sup>?“ Utwór ten, istotnie mający piętno czegoś zu-

<sup>1)</sup> Por. Br. Gubrynowicz, Z młodych lat K. Brodzińskiego. [Pobyt w Sulikowie w r. 1814.] (Pam. Liter., 1910, str. 82—94.)

<sup>2)</sup> Por. Aleksander Łucki, Młodość Kazimierza Brodzińskiego, Kraków, 1910 (odb. z Rozpr. Wydz. filol. Akad. Umiej., t. 47), str. 103 [318].

pełnie nowego w stosunku do ówczesnej literatury polskiej, zatytułowany był „Wieczór“ i brzmiał, jak następuje:

Z czarnych gór  
Zamków mur  
Zakrył słońce przy zachodzie,  
Sam się otoczył w promienie,  
Zorza się dwoją we wodzie  
I, co długie rozwlókił cienie,  
W złoty pas  
Stroją las.

Umarł dzień --  
Jego cień  
Od czarnych borów wychodzi  
I smutne pola zalega,  
Do domów pasterze młodzi  
Uciekają przed nim z brzegu,  
Goniąc wprzód  
Wołki w bród.

Liści tłum —  
Smutny szum  
Dają za wiatrem przebiegłym,  
Co się przez krzewy oddała,  
A flecik w polu rozległym  
Ledwo jeszcze słyhać zdała,  
Jak wśród skał  
Wdzięcznie grał.

W pętach koń  
Wraca z błoń  
Do wsi, szląc dym dokoła,  
Co poprzytykała chaty  
Do wyniosłego kościoła;  
Nad nim od zorzów oświaty  
Pysznie z blach  
Błyszczy dach<sup>1)</sup>.

Ten wiersz nastrojowy o rytmice ciekawej, którego źródło dotąd było nieznane<sup>2)</sup>, jest swobodnem — i niezbyt szczęśliwem — naśladowaniem pięknego wiersza Fryderyka Matthissona. Sentymentalny liryk niemiecki, idący głównie śladami Klopstocka, wzniósł się najwyżej w przepojonych tonami uczuciowemi obrazach przyrody. Wśród nich góruje zespołem harmonijnym rytmu, dźwięku, asocjacji romantycznych i walorów malarskich „Pejzaż wieczorny“ (Abendlandschaft):

Goldner Schein  
Deckt den Hain.  
Mild beleuchtet Zauberschimmer  
Der umbüschten Waldburg Trümmer.

Still und hehr  
Strahlt das Meer.  
Heimwärts gleiten, sanft wie Schwäne,  
Fern am Eiland Fischerkähne.

Silbersand  
Blinkt am Strand;  
Röter schweben hier, dort blässer  
Wolkenbilder im Gewässer.

Rauschend kränzt  
Goldbeglänzt  
Wankend Ried des Vorlands Hügel,  
Wild umschwärmt vom Seegeflügel.

Malerisch  
Im Gebüsch  
Winkt, mit Gärtchen, Laub' und Quelle  
Die bemooste Klausnerzelle.

Pappeln wehn  
Auf den Höhen;  
Eichen glühn, zum Schattendome  
Dicht verschränkt, am Felsenstrome.

Auf der Flut  
Stirbt die Glut,  
Schon verblasst der Abendschimmer  
An der hohen Waldburg Trümmer.

Vollmondschein  
Deckt den Hain;  
Geisterlispel wehn im Tale  
Um versunkne Heldenmale.

<sup>1)</sup> W wydanych przez dra Łuckiego „Nieznanych poezjach K. Brodzińskiego“ pierwsza zwrotka tego utworu ma błąd w porządku wierszy; tekst poprawny znajduje się we wspomnianym artykule prof. Gubrynowicza.

<sup>2)</sup> Dr. Łucki zaznaczył tylko trafne „podejrzanie, czy cały ten wiersz nie jest prosto tłumaczeniem lub przeróbką z niemieckiego“ (str. 104 [319]).

Brodziński, przetwarzając pierwowzór w tej samej ilości wierszy, strofę Matthissona zdwoił; zachował jednak jej charakter przez zestawienie pary trójzgłoskowych wierszy męskich z parą ośmizgłoskowych żeńskich. Subtelności muzycznej nie odczuł należycie, skoro mu się zdawało widocznie, że obojętne jest, czy naprzemian płyną po dwa wiersze krótkie, zwarte, powolne, i po dwa dłuższe, rozlewne, czy też porządek zostaje zmieniony i pary trójzgłoskowe w ramy ujmują czterowiersz o rytmie spokojnym, równomiernym. Obcy sobie krajobraz przestyliizował przytem na swojsko-sielską nutę. W pierwszej zwrotce naśladuje motywy liryka niemieckiego: jest tu i zamek (ale bez wyraźnego wskazania, że to ruiny) i las i pas złoty światła (goldner Schein) i woda — chociaż nie morze ciche a wyniosłe w blaskach promiennych, jak u Matthissona. Świetlistość, przepajająca wszystkie strofy oryginału, wraca dopiero przy końcu. („Pysznie z blach, Błyszczą dach“ — mniej to poetyczne, niż „Vollmondschein Deckt den Hain“.) Pozatem treść odmienna. Wołki i koń i flecik grający zjawily się niezależnie od oryginału. Obraz cały, delikatnym urokiem i symfonią blasków łagodnych tchnący u niemieckiego autora, zasępił się, ściemniał i nabrał trochę pospolitości. Wybór wzoru dodatnio świadczył o smaku Brodzińskiego, lecz artyzm nie dopisał. Mimo to wiersz był nowością ważną. Wprowadzał po raz pierwszy rytm męski<sup>1)</sup>, którego nie uznawała zupełnie poetyka pseudo-klasyków polskich, rytm, znany u nas wtedy tylko w piosnkach teatralnych. I po raz pierwszy w Polsce rytmikę odrębną stosował na to, by oddać samoistny nastrojowy obraz przyrody.

Lwów.

*Juljusz Kleiner.*

**Źródła artykułu K. Brodzińskiego „O pieśniach ludu niemieckiego i angielskiego“ (1819) i zawarte w nim przekłady poezyj Herdera i Goethego.**

Pewną rolę w genezie ruchu romantycznego w Polsce odegrały artykuły: „O pieśniach ludu niemieckiego i angielskiego“ i „O francuskich pieśniach ludu“, ogłoszone bezimiennie w latach 1819 i 1820 w „Tygodniku polskim i zagranicznym“, głównie zapewne przez zwrócenie uwagi na znaczenie pieśni ludowej dla poezji artystycznej za granicą, a to tem bardziej, że liczba rozpraw, omawiających teoretycznie problemy, związane z romantycznością, była jeszcze wówczas znikomą małą. Autorem obu bezimiennych artykułów jest Kazimierz Brodziński. Wskazują to już właściwości stylu, zarówno w prozie, jak

<sup>1)</sup> Por. przypisek dra Łuckiego na str. 104 [319] cytowanego studjum.